Cena numeru zł. 3 PR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | ŁÓDŹ, CZWARTEK 27 LIPCA 1950 ROKU. | Nr 204

Anglosascy dyplomaci

organizatorami szpiegostwa, skrytobójstwa i sabotażu

Kulisy zbrodniczej działalności przeciw pokojowi i Polsce

odsłania przed Sądem były andersowiec - agent angielskiego wywiadu

WARSZAWA (PAP). — Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces Władysława Śliwińskiego, obywatela polskiego, oskarżonego o działalność szpiegowską i dywersyjną na rzecz wywiadu brytyjskiego. Oskarżony przyznaje się do winy w całej rozciągłości i w obszernych wyjaśnieniach podał szczegóły swej współpracy z angielskim ośrodkiem wywiadu w Londynie „Military Intelligence 6".

Na wstępie rozprawy przewodniczący płk. Alfred Janowski odebrał personalia od **osk. 29-letniego Władysława Śliwińskiego, syna zawodowego oficera sanacyjnego.**

W odczytanym następnie akcie oskarżenia stwierdzono, że obóz imperialistycznych podżegaczy wojennych wzmógł ostatnio przygotowania do agresywnej wojny przeciwko państwom miłującym pokój. Obok usilnej propagandy, szantażu i gorączkowych zbrojeń, jedną z głównych form przygotowań do nowej rzezi wojennej jest wzmożona działalność sieci wywiadowczych amerykańskich i podporządkowanych im szpiegów angielskich, francuskich i innych przeciwko państwom demokratycznym, a w tej liczbie również i przeciwko Polsce.

W walce przeciwko tej formie działalności podżegaczy wojennych polskie organa bezpieczeństwa zlikwidowały w czerwcu 1948 roku **sieć agresywnego wywiadu imperialistycznego, której kierownikiem był oficer RAF (lotnictwa brytyjskiego), obywatel polski Władysław Śliwiński.**

6.600 dolarów za zdradę Ojczyzny

W latach 1947—1948 pełnił on funkcję **płatnego rezydenta wywiadu angielskiego „Military Intelligence 6". Występując pod pseudonimem „Pawłowski" zorganizował na terenie Polski sieć wywiadowczą, werbując osobiście agentów, opłacając ich pieniędzmi otrzymanymi z centrali szpiegowskiej w Londynie i kierując ich działalnością.**

Zarówno osobiście, jak i za pośrednictwem swych agentów, **oskarżony zbierał wiadomości i dokumenty, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową,** dotyczące dyslokacji, liczebności i uzbrojenia Wojska Polskiego, dane o transportach wojskowych, składach zaopatrzenia itp. Gromadził również informacje o działalności Polskiej Partii Robotniczej, o funkcjonariuszach Bezpieczeństwa Publicznego i służby sprawiedliwości. W dziedzinie gospodarczej oskarżony zbierał dane o rozmieszczeniu i stanie produkcji ważniejszych obiektów przemysłowych, o liniach i taborze kolejowym, budowie dróg i mostów, o wydobywaniu ważnych minerałów itp.

Zebrane wiadomości szpiegowskie oskarżony przekazywał w formie szyfrowanych raportów do centrali „Military Intelligence 6".

W akcie oskarżenia stwierdzono dalej, że **Śliwiński na polecenie centrali „MI6", czynił przygotowania do zbrojnych zamachów na szereg działaczy demokratycznych, wydając polecenia swoim agentom, aby gromadzili broń palną i amunicję.**

Za swą działalność szpiegowską i dywersyjną **oskarżony otrzymywał stałe wynagrodzenie. W ciągu roku centrala szpiegowska w Londynie wypłaciła mu 6.600 dolarów i 450 tysięcy złotych.**

Ekwipunek szpiegowski „Military Intelligence 6"

W toku śledztwa ustalono — głosi dalej akt oskarżenia, że oskarżony Śliwiński przebywając w Londynie w 1947 roku zwerbowany został przez oficera sanacyjnej „dwójki" ppłk. Bortnowskiego, pseudonim „Lipiński", będącego na służbie „Military Intelligence 6", do pracy na rzecz wywiadu angielskiego. **Bortnowski polecił oskarżonemu Śliwińskiemu zorganizowanie na terenie Polski sieci wywiadowczej.** Przed wyjazdem do Polski oskarżony **przeszedł gruntowne przeszkolenie szpiegowskie oraz zaopatrzony został w sympatyczne**

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Plan 5-letni wykonamy przed terminem!

Wielki sukces moskiewskiej fabryki obuwia „Komuna Paryska"

MOSKWA (PAP). — **W dniu 25 lipca moskiewska fabryka obuwia „Komuna Paryska" — jedno z największych przedsiębiorstw radzieckiego przemysłu lekkiego — złożyła meldunek o przedterminowym wykonaniu Planu 5-letniego.**

Robotnicy fabryki zobowiązali się do końca roku wyprodukować ponad plan kilka milionów par obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego. W pierwszym półroczu rb. fabryka wyprodukowała **ponad plan 80.000 par obuwia najwyższego gatunku.**

Proces angielskiego szpiega

Na ławie oskarżonych w Wojskowym Sądzie Rejonowym zasiadł Władysław Śliwiński oskarżony o działalność szpiegowską na rzecz wywiadu brytyjskiego. Śliwiński zwerbowany przez jednego z dygnitarzy polskiej „dwójki", który przy werbowaniu go powoływał się na „prezydenta" rezydującego w Londynie, skierowany został do Polski dla działalności szpiegowskiej.

Od swego mocodawcy otrzymał on 6600 dolarów i 450 tysięcy złotych, szyfry i kalki do niewidzialnego pisma. Śliwiński otrzymuje coraz częściej żądania dostarczenia coraz to nowych informacji. A owego pana, który go zwerbował i w którym — jak twierdzi Śliwiński — dopiero później odkrywa pracownika M. I. 6 wojskowego wywiadu brytyjskiego, interesuje wszystko: od dyslokacji jednostek lotniczych do zaopatrzenia kartkowego ludności, od osobistego życia dowódców jednostek wojskowych do stanu dróg.

Usiłuje więc Śliwiński stworzyć swoją własną „siatkę wywiadowczą". Jak sam mówi spotykają go niepowodzenia. Nie może znaleźć ludzi, którzy stojąc na stanowisku, umożliwiającym posiadanie jakichś takich wiadomości — chcieliby pracować dla szpiega obcego mocarstwa. Ale jednak znajduje sobie pomocników. Jeden z nich — to Osiński, członek bandy dywersyjnej. Drugi — Kuchnio, zastępca znanego bandyty „Orlika". Z tymi można próbować. Zjednuje sobie jeszcze współpracę kilku dawnych znajomych oraz jednego z trzech nadanych mu przez wywiad brytyjski ludzi.

Siatka opracowuje wywiadowcze raporty. Ale ma trudności z przesłaniem ich. I oto urzędnik wydziału wizowego ambasady brytyjskiej Robert Sneddon, przewozi od Śliwińskiego raport szpiegowski do Londynu i przywozi mu z powrotem pieniądze na dalszą działalność. Owe kontakty z „gospodarzami" jak w listach swych nazywają szpiedzy Anglików, rozwijają się. Nie brak wśród nich znajomych Śliwińskiego, osławionego attache lotniczego Stanów Zjednoczonych płk. Jessicka, nie brak jego brytyjskiego kolegi, pułk. Turnera. Ten ostatni obiecuje również Śliwińskiemu przywieźć jego „pocztę".

Dostaje także Śliwiński kontakt ze „skrzynką" wywiadu francuskiego oraz polecenie, aby jeśli kiedykolwiek skontaktuje się z jakimkolwiek wywiadem państw zachodnich, komunikował mu wszystkie zdobyte wiadomości.

Czterdzieści osiem raportów posłał w ciągu niespełna roku Śliwiński pod adresem swojego mocodawcy, niejakiego Bortnowskiego, używającego w Londynie również nazwiska Lipiński i kryptonimu „B. Leon". Ale nie na tym miała się ograniczyć jego działalność. Oto na wiosnę 1947 otrzymuje polecenie wyszukania lądowiska dla samolotów, oraz organizowania grup dywersyjnych. I w tym mają mu usłużyć jego podkomendni, odziedziczeni po bandzie „Orlika".

Śliwiński bardzo się stara o zabezpieczenie swej persony. Pozostawiając instrukcje na wypadek swego aresztowania „adiutantowi" Osińskiemu — zaleca mu tworzenie „oddziałów odwetowych", i wymuszenie za pomocą akcji terrorystycznych zwolnienia jego, Śliwińskiego.

Sprawa potoczyła się jednak inaczej. To właśnie Osiński został pierwszy aresztowany, a następnie w jego mieszkaniu sam Śliwiński.

Z więzienia już zwraca się Śliwiński do „gospodarzy". Zwraca się o pomoc do Roberta Sneddona, który tym razem przysyła mu do więzienia... truciznę.

Pierwszy dzień procesu nie odsłonił jeszcze całej działalności owej szajki szpiegowskiej. Rzucił jednak dostateczne światło na działalność dawnych polskich dwójkarzy, zadomowionych w M. I. 6, naświetlił metody oddziaływania ich agentów.

Uchylony został rąbek współdziałania niektórych urzędników służby dyplomatycznej W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych z akcją szpiegowską, z akcją organizowania dywersji.

Akt oskarżenia przeciw podsądnemu Śliwińskiemu, to akt oskarżenia przeciw różnym Sneddonom i Jessickom. To także akt oskarżenia przeciw rezydującym na służbie angielskich i amerykańskich wywiadów sanacyjnym asom „dwójki" i ich kolegom z londyńskiej kliki „rządowej". (jd)

Na Wystawie Gospodarczej w Łodzi

Liczne tablice przedstawiają rozmiary braterskiej pomocy, udzielanej Polsce przez Związek Radziecki

Narada aktywu partyjnego w sprawie wytycznych V Plenum KC PZPR

W dniu wczorajszym w sali Ogniska odbyła się narada łódzkiego aktywu partyjnego poświęcona omówieniu wytycznych V Plenum KC PZPR.

W obradach wziął udział zastępca członka KC PZPR i zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC tow. Franciszek Blinowski.

Referat na temat wytycznych V Plenum KC PZPR w konkretnym zastosowaniu do organizacji łódzkiej wygłosił sekretarz KŁ PZPR tow. Jan Grudziński.

W dyskusji głos zabierali tow. tow.: Olejniczak, Roszak, Landkoff, Pietrzak, Wojtania, Minor, Przybył, Herbichowa, Jóźwiak, Sierankowska, Krzywański, Gerlecka, Tomczyk, Bugajski.

Wyniki dyskusji podsumował tow. Franciszek Blinowski, po czym zebrani jednomyślnie podjęli rezolucję, w której całkowicie solidaryzowali się z wytycznymi V Plenum, postanawiając wytężyć wszystkie swe siły i umiejętności w celu możliwie szybkiej realizacji założeń i zadań Planu 6-letniego.

Nieustannie naprzód

posuwa się bohaterska Armia Ludowa Korei

Partyzanci wspierają ofensywę oddziałów północnych

PEKIN (PAP). — Jak donosi Koreańska Agencja Telegraficzna, **nieustannemu i szybkiemu natarciu Armii Ludowej na południe kraju towarzyszy ożywiona działalność oddziałów partyzanckich na zapleczu nieprzyjaciela. Partyzanci atakują amerykańskie wojska inwazyjne i czynne jeszcze oddziały Li Syn Mana.**

Przyczyniły się one ostatnio do przełamania pośpiesznie zbudowanych linii obronnych nieprzyjaciela na południowy wschód od Taidżonu. **Partyzanci zaatakowali skutecznie miasto Tansun** na południowo - wschodnim krańcu półwyspu koreańskiego i zdobyli tam wielką ilość broni po starciu z miejscową policją.

* * *

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, komunikat sztabu Mac Arthura ogłoszony w Tokio **sygnalizuje dalszy silny nacisk koreańskich wojsk ludowych na wszystkich frontach.** Wojska amerykańskie i pomagające im oddziały Li Syn Mana starają się utrzymać pozycje zajęte poprzedniego dnia. 1 dywizja amerykańska odpierała liczne ataki na odcinku Jongdong.

Na wybrzeżu zachodnim 4 dywizja północno - koreańska kontynuuje ruch oskrzydlający. Na odcinku środkowym i wschodnim północni Koreańczycy wywierają nacisk na Czongsan. Obserwatorzy lotnictwa donoszą, że wzdłuż wybrzeża wschodniego zdążają na południe nowe wojska północno - koreańskie.

Dywizje amerykańskie i czynne jeszcze oddziały Li Syn Mana uszykowane w formie łuku, bronią dostępu do górskich dróg strategicznych, wiodących do Kumczon i Taegu.

* * *

NOWY JORK (PAP). — Według informacji korespondenta Associated Press, znajdującego się na czołowej linii wojsk amerykańskich, **dowództwo amerykańskie rozkazało ewakuować całą ludność cywilną z rejonu działań wojennych na południowy wschód od Taidżon.** Rozkaz dowództwa amerykańskiego głosi, że każdy, kto zjawi się w tej strefie w odzieży cywilnej, zostanie na miejscu rozstrzelany.

Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej u prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). — W dniu 26 bm. prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz przyjął w prezydium Rady Ministrów ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie gen. Peng Ming-chih.

Pracownicy rolni odznaczeni orderem „Sztandar Pracy"

WARSZAWA (PAP). — Z okazji święta odrodzenia Polski, **10 przodujących pracowników rolnych odznaczonych zostało orderem „Sztandar Pracy" II klasy za wybitne osiągnięcia produkcyjne w rolnictwie.**

Wśród odznaczonych znajdują się traktorzyści, brygadziści chlewni, brygadziści oborowi, pracownicy ferm drobiu i kierownicy gospodarstw państwowych.

Komunikat

Komitet Dzielnicy „Śródmiejska" zawiadamia, że w czwartek 27. VII. 50 roku, o godz. 16,30 w lokalu K. D. odbędzie się odprawa sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

Obecność I sekretarzy jest obowiązkowa.

Na znak protestu przeciw powrotowi króla — kolaboranta

zamarł ruch w miastach belgijskich

Masowe strajki i demonstracje wzmagają się z każdym dniem

BRUKSELA (PAP). — Fala protestów i czynnego oporu belgijskiego ludu przeciwko powrotowi Leopolda III na tron **wzmaga się i potężnieje** z dnia na dzień.

Symbol przyjaźni



Dar Niemieckiej Izby Ludowej dla Sejmu Ustawodawczego RP. W dniu Święta Odrodzenia Polski, szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie, amb. Fryderyk Wolf wręczył wicemarszałkowi Sejmu Wacławowi Barcikowskiemu upominek Izby Ludowej NRD dla Sejmu Ustawodawczego RP w postaci pięknej wazy.

W wyniku strajku generalnego, zorganizowanego spontanicznie przez masy pracujące, stanęły fabryki i kopalnie w Liege, Brabancji i Hainaut. Strajkują metalowcy, górnicy, pracownicy kamieniołomów, tramwajarze oraz pracownicy urzędów samorządowych i zakładów użyteczności publicznej. W miastach walońskich w Liege, Verviers, Mons oraz w Brukseli odbywają się codziennie masowe manifestacje na znak protestu przeciwko powrotowi na tron króla-kolaboranta. Stowarzyszenia demokratyczne ogłosiły odezwę, podkreślającą **konieczność bezwzględnej walki** przeciwko Leopoldowi. **W środę wszelki ruch w miastach walońskich zamarł.** Tramwaje nie kursowały, sklepy były zamknięte.

Belgijska Konfederacja Pracy ogłosiła rezolucję, w której zapowiada, że prowokacyjny powrót Leopolda III na tron spotka się z należytą odprawą belgijskiej klasy robotniczej.

W Brukseli doszło do wielu incydentów. Podczas wyświetlania reportażu filmowego z przyjazdu Leopolda III do Belgii, nastąpiły w wielu kinach gwałtowne starcia między zwolennikami i przeciwnikami króla.

Komunistyczna Partia Belgii, która energicznie popiera antykrólewską akcję strajkową, ogłosiła komunikat potępiający pojedyncze akty sabotażu, jakie miały ostatnio miejsce. Indywidualna akcja podziemna—stwierdza komunikat — utrudnia zorganizowanie jawnej walki mas ludowych, która jedynie może zmusić Leopolda III do opuszczenia Belgii.

W parlamencie belgijskim odbyła się burzliwa debata nad orędziem króla, w toku której deputowany socjalistyczny Buset stwierdził, że **minister spraw wewnętrznych organizuje podsłuch telefoniczny i sieć szpiclowską w całym kraju.** Na każdym zebraniu przeciwników króla, oświadczył Buset — znajdują się nasłani przez władze prowokatorzy i donosiciele, których zadaniem jest rozbijanie antykrólewskiego frontu mas ludowych. Buset stwierdził, że walka **ludu belgijskiego trwać będzie dopóty, dopóki król nie opuści Belgii.**

Sytuacja w Belgii jest wielce naprężona i należy się spodziewać poważnych starć między masami ludowymi, domagającymi się abdykacji króla, a rządem katolickim, popierającym decyzję Leopolda III pozostania na tronie.

Odznaczenie b. wicekonsula RP Józefa Szczerbińskiego

WARSZAWA (PAP). — W dniu 25 bm. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Stanisław Skrzeszewski udekorował w imieniu Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski byłego wicekonsula RP w Lille Józefa Szczerbińskiego. Odznaczenie to nadane zostało b. wicekonsulowi Szczerbińskiemu za właściwą postawę, jako pracownika służby zagranicznej, wobec prześladowań, na które został wystawiony w czasie pełnienia swych funkcji.

Znów zmniejszą się zarobki robotników USA

Truman żąda od Kongresu niezwłocznej podwyżki podatków

WASZYNGTON (PAP). — Prezydent Truman zażądał od Kongresu niezwłocznej podwyżki podatków o 5 miliardów dolarów na pokrycie części wydatków, związanych z prowadzeniem agresywnej wojny w Korei. **Podwyżka podatków dotknie przede wszystkim masy pracujące Stanów Zjednoczonych, gdyż projekt Trumana nie przewiduje wyższego opodatkowania zysków nadzwyczajnych, osiąganych przez wielkie koncerny amerykańskie.**

Ludność amerykańska zaczyna w coraz większym stopniu odczuwać skutki awantury wojennej imperialistów amerykańskich. Przemysłowcy, kupcy i spekulanci, wykorzystując atmosferę histerii wojennej, podbijają **ceny artykułów pierwszej potrzeby.**

Zdrajca i sługus imperialistycznego wywiadu

przyznaje się całkowicie do winy

Pierwszy dzień rozprawy angielskiego szpiega przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie

(Dalszy ciąg ze str. 1)

atramenty do pisania raportów wywiadowczych, szyfry, służące do łączności radiowej, aparat do fotografowania meldunków wywiadowczych, odczynniki do wywoływania utajonego pisma, adresy skrzynek kontaktowych oraz techniczne wskazówki, dotyczące konspiracji i pracy wywiadowczej.

Zabrawszy cały ten sprzęt techniczny oraz broń i amunicję oskarżony Śliwiński wyjechał z Anglii do Polski transportem repatriacyjnym.

Współpracownicy gestapo i bandyci na służbie angielskiego wywiadu

Natychmiast po przyjeździe rozpoczął organizowanie sieci wywiadowczej, werbując agentów i nawiązując łączność z centralą szpiegowską w Londynie. **Agenci Śliwińskiego rekrutowali się spośród współpracujących w okresie okupacji z niemieckim wywiadem i gestapo członków grup podziemnych „Cecylii" i „Łupaszki", spośród niedobitków bandy „Orlika", agentów andersowskich, byłych pracowników sanacyjnej „dwójki" i białogwardzistów.**

Prowadzona przez grupę oskarżonego szpiegowska działalność obejmowała dziedzinę wojskową, polityczną i gospodarczą. **W okresie od sierpnia 1947 r. do czerwca 1948 r. oskarżony wysłał na ręce Bortnowskiego 45 raportów wywiadowczych,** w których podawał informacje o dyslokacji, liczebności i uzbrojeniu jednostek Wojska Polskiego, o rozmieszczeniu baz zaopatrzenia wojskowego, o ruchach transportów wojskowych, rozmieszczeniu ważnych obiektów przemysłowych i ich produkcji, o kolejnictwie, stanie dróg oraz o taborze komunikacyjnym.

Obok systematycznego zbierania i wysyłania wiadomości wojskowych, politycznych i gospodarczych, **drugim celem działalności grupy Śliwińskiego było prowadzenie akcji terrorystycznej. Instrukcja, którą oskarżony otrzymał z centrali wywiadu angielskiego w Londynie nakazywała utworzenie zbrojnej komórki terrorystycznej na terenie Polski.** Instrukcję tę oskarżony przekazał swoim agentom, polecając jednocześnie magazynowanie broni i amunicji. **Komórka terrorystyczna miała dokonać szeregu zamachów zbrojnych na osoby, których adresy i personalia Śliwiński przekazał swoim agentom.**

W czerwcu 1948 roku zatrzymany został przez organa bezpieczeństwa agent oskarżonego — **Tadeusz Osiński.** Dowiedziawszy się o tym Śliwiński udał się uzbrojony do mieszkania Osińskiego, chcąc wykraść ukryte w jego mieszkaniu raporty wywiadowcze, instrukcje i pieniądze. Tam Śliwiński został aresztowany przez władze bezpieczeństwa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pada pytanie przewodniczącego:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Oskarżony: Przyznaję się całkowicie.

W złożonych następnie obszernych wyjaśnieniach Śliwiński opisał swój pobyt w Wielkiej Brytanii, gdzie spędził całą wojnę, służąc w polskich jednostkach lotnictwa myśliwskiego. **Oskarżony z goryczą mówi o niewdzięczności Anglików wobec lotników polskich, którzy oddali nieocenione usługi w obronie Wielkiej Brytanii.**

„Dwójkarz" Bortnowski angażuje

Oskarżony zeznał, że w roku 1947, przed wyjazdem do Polski, udał się w celu zakupienia dolarów do klubu „Orła Białego" w Londynie. Klub ten był centrum czarnej giełdy, tam spotkał się z niejakim **Bortnowskim. „Był to — mówi oskarżony — oficer przedwojennego II oddziału sztabu generalnego, człowiek cyniczny do ostatnich granic".**

Bortnowski w ciągu kolejnych kilku spotkań systematycznie wciągał oskarżonego do pracy szpiegowskiej. Początkowo nakłonił on Śliwińskiego do zgody na wysyłanie jednego raportu z Polski miesięcznie. Podczas następnych spotkań, współpraca Śliwińskiego z wywiadem nabrała bardziej konkretnego oblicza. Otrzymał od Bortnowskiego szczegółowe instrukcje, a także **został wyposażony w aparat fotograficzny i kalkę sympatyczną do przesyłania raportów.** Zapoznano go również ze środkami łączności, zasadami konspiracji itp. itp.

„Bortnowski powiedział mi — zeznaje Śliwiński — że związałem się z wywiadem, że wywiad jest bardzo poważną organizacją i że w razie niewypełnienia rozkazów lub zdrady... inaczej będziemy gadać. Powiedział mi, że muszę sobie zdawać sprawę, iż wywiad sięga bardzo daleko. Bortnowski dodał, że **jeżeli zostanę zdemaskowany na terenie Polski, to będę musiał uciekać. W takim wypadku, miałem się zgłosić do attachatu brytyjskiego, a organizacja brytyjska miała mi wówczas udzielić pomocy"**

Oskarżony podkreślił, że jakkolwiek Bortnowski nie ujawnił przed nim swych mocodawców, to jednak on sam zorientował się, **iż pracuje dla brytyjskiego wywiadu.**

Po przyjeździe do kraju, oskarżony zatrzymał się na Pomorzu, u kolegi szkolnego **Ludkiewicza, którego siostrę nakłonił do wykonania zadania wywiadowczego. Zadanie polegało na tym, że miała ona jechać do Łodzi i tam, podając hasło „pozdrowienia od szefa i Haneczki", wejść w kontakt z pewnym inżynierem przemysłu włókienniczego.** (Hasło to przekazał oskarżonemu Bortnowski jeszcze w Londynie). Inżynier ten jednakże nie zgodził się na wykonywanie szpiegowskiej roboty. Śliwiński dodał, że **podobnie skończyła się próba zwerbowania wielu innych osób, które również odrzuciły propozycje.**

Pierwsze materiały szpiegowskie

W międzyczasie oskarżony wysłał pierwsze raporty, zawierające obserwacje poczynione natychmiast po przyjeździe do Polski. Podane tam były m. in. szczegóły wyładunku okrętów w Gdańsku, odprawy celnej, stan dróg na Pomorzu itp. Dalsze raporty, zawierały informacje o ruchu transportów wojskowych, postoju jednostek sił zbrojnych i inne.

Bortnowski korespondował z oskarżonym, przysyłając listy, pisane atramentem sympatycznym. Listy te — według wyjaśnień oskarżonego — zawierały **przynaglenia do aktywniejszego organizowania pracy wywiadowczej.**

Zwerbowany przez Śliwińskiego **były pilot RAF-u — Bolesław Jedliczko,** był początkowo kierownikiem komórki fotograficznej, a następnie począł pracować jako agent. Wyjechał w podróż, trasą wskazaną mu przez oskarżonego, **starając się po drodze o ponowne nawiązanie kontaktu z inżynierem w Łodzi i z pewnym osobnikiem w Elblągu. Za pośrednictwem Jedliczki zwerbowany został inż. Jabłoński, który otrzymał pseudonim „Salomon".** Jabłoński zgodził się na dostarczenie wiadomości personalnych i technicznych z dziedziny przemysłu elektrotechnicznego oraz informacji o sieci energetycznej w Polsce.

Ambasada brytyjska finansuje...

W dalszym ciągu zeznań oskarżony oświadczył, że w końcu listopada 1947 r. zawiadomił Bortnowskiego, iż **pragnie otworzyć w Warszawie firmę z materiałami elektrotechnicznymi.** Poprosił o przysłanie mu pieniędzy na organizowanie tej firmy. **Wkrótce potem otrzymał odpowiedź z Londynu, że pieniądze dla niego znajdują się w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie i że w niedługim czasie zostaną mu doręczone. Istotnie przekazano mu niebawem 3 tys. dolarów.**

W grudniu 1947 r. oskarżony spotkał się z urzędnikiem ambasady brytyjskiej Robertem Sneddonem. **Korzystając z tego, że Sneddon wyjeżdżał do Anglii,** oskarżony **poruczył mu list z prośbą o wrzucenie go do skrzynki pocztowej po przyjeździe na miejsce.** List ten zawierał szpiegowskie wiadomości dla Bortnowskiego oraz prośbę o przesyłanie oskarżonemu dalszych pieniędzy na prowadzenie pracy wywiadowczej. **Sneddon list ten ze sobą zabrał.**

Podając dalsze szczegóły swej pracy szpiegowskiej oskarżony wyjaśnia, że **dostał od Bortnowskiego polecenie wyjazdu na Ziemie Odzyskane w celu obserwacji ruchu transportów wojsk na pewnej linii kolejowej.** Oskarżony wysłał tam agenta swego Bolesława Jedliczkę, polecając mu obserwowanie linii, a wkrótce udał się tam osobiście. Meldunek własny i Jedliczki wysłał następnie do ośrodka wywiadowczego w Londynie.

Z polecenia Śliwińskiego Jedliczko założył komórkę fotograficzną, która jednocześnie była „skrzynką adresową" dla korespondencji z centralą szpiegowską w Londynie.

Oskarżony opowiada następnie o zwerbowaniu do pracy wywiadowczej swego znajomego **Ludkiewicza. Poprosił go początkowo o napisanie artykułu oświetlającego sytuację gospodarczą na terenie Polski. Gdy Ludkiewicz artykuł dostarczył, oskarżony oświadczył, że materiał ten będzie przesłany do Anglii. W ten sposób Ludkiewicz rozpoczął swą pracę na rzecz angielskiego wywiadu.**

Wywiad francuski również nie próżnował

Nawiązawszy kontakt z prof. Michalskim oskarżony otrzymaną od niego ulotkę antyradziecką przesłał na punkt korespondencyjny, mieszczący się w mieszkaniu jednego z agentów przy ul. Bagatela w Warszawie. Oskarżony utrzymuje, że nie wiedział jakoby wówczas, iż **ten punkt kontaktowy posiada łączność z wywiadem francuskim.**

Jednym ze sposobów porozumiewania się oskarżonego z Bortnowskim było przesyłanie paczek żywnościowych poprzez zaufane osoby. Przesłanie takiej paczki stosowano w celu sprawdzenia, czy dana „skrzynka kontaktowa" — dobrze funkcjonuje.

W lutym 1948 r. oskarżony zawiadomiony został przez Bortnowskiego, **że pieniądze i instrukcje wywiadowcze przywiezie do kraju urzędnik ambasady brytyjskiej Robert Sneddon. Po przyjeździe do Polski Sneddon, za pośrednictwem jakiejś nieznanej kobiety przesłał mu na prywatny adres 2.800 dolarów, kalki sympatyczne do przesyłania raportów wywiadowczych, polecenia szpiegowskie oraz pierwszą instrukcję dywersyjną, w której było jasno sprecyzowane, że winien przystąpić do akcji terrorystycznej w stosunku do czołowych działaczy państwa polskiego. Wykonując tę instrukcję oskarżony polecił podległym sobie agentom magazynować broń i amunicję oraz zbierać adresy i informacje o osobach zajmujących wysokie stanowiska państwowe.**

„Wtedy już na pewno wiedziałem — mówi oskarżony — **że pracuję nie w interesie polskiego wywiadu, chociaż tak mi to przedstawiał początkowo Bortnowski. Wiedziałem o tym, ponieważ dwukrotnie za pośrednictwem Anglików otrzymałem pieniądze oraz ciężkie do wykonania i bardzo zobowiązujące instrukcje".**

Omawiając dalej treść otrzymywanych od Bortnowskiego szpiegowskich poleceń oskarżony zeznaje, że **dostał m. in. rozkaz gromadzenia adresów dowódców jednostek wojskowych, obserwowania ich życia prywatnego, ich zwyczajów itp. To samo dotyczyło obserwacji funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa oraz ludzi posiadających wysokie stanowiska rządowe.**

Wśród instrukcji „M.I.6" znajdowało się również polecenie rozszerzenia siatki szpiegowskiej na teren Ziem Zachodnich, gdzie oskarżony miał wykonać szereg „bardzo już poważnych zadań". M. in. podjęto obserwacje pewnej kopalni. Rozszerzeniem siatki zajął się agent oskarżonego Osiński, który zwerbował do pracy w wywiadzie niejakich **Kuchnio i Wardaka.**

Attache lotniczy— czy kurier szpiegowski?

W dalszym ciągu zeznań oskarżony opowiada o próbach przesyłania meldunków wywiadowczych za pośrednictwem attache lotniczego ambasady brytyjskiej w Warszawie **płk. Turnera. Z płk. Turnerem oskarżony spotkał się dwukrotnie prosząc go, aby zawiózł na teren W. Brytanii list.**

„Powiedziałem, że list ten będzie zawierał wiadomości z terenów Polski i nie chcę, ażeby przeszedł przez cenzurę — zeznaje oskarżony. — Turner zgodził się na to i wyznaczył mi spotkanie na 20 kwietnia".

Mówiąc o jednej ze swych „skrzynek kontaktowych", która mieściła się przy ul. Radziłowskiej w Warszawie oskarżony podkreśla, że nie wiedział wówczas, iż jest to skrzynka wywiadu francuskiego.

W dalszym ciągu zeznań Śliwiński przyznaje, że przywiózł z Anglii do Polski pistolet oraz karabinek wraz z amunicją. Ponieważ oskarżony starał się bagatelizować znaczenie tego uzbrojenia, przewodniczący zadaje pytanie:

PRZEW.: Ile sztuk amunicji miał oskarżony do karabinka „Saginau?"

OSK.: Około 150 sztuk.

PRZEW.: Czy oskarżony jako oficer orientuje się ilu ludzi można zabić mając 150 naboi?

Oskarżony nie daje odpowiedzi.

PROKURATOR: Co to jest „Military Intelligence Six"?

OSKARŻONY: Jest to wywiadowcza organizacja brytyjska.

PROKURATOR: Co miało być przedmiotem zainteresowania oskarżonego w jego działalności wywiadowczej?

W odpowiedzi oskarżony stwierdza, **że zadaniem jego było dostarczanie wiadomości szpiegowskich o jednostkach wojskowych, broniach technicznych, artylerii, szlakach komunikacyjnych, marynarce wojennej, o lotniskach, rodzaju, ilości i typach samolotów oraz personalnym składzie jednostek lotniczych. Chodziło również o wiadomości natury naukowo-technicznej oraz dane personalne, dotyczące dowódców jednostek wojskowych.**

Zadaniem oskarżonego było **również zbieranie wiadomości z dziedziny kontr-wywiadu.** Z polecenia centrali londyńskiej Śliwiński zbierał dane, dotyczące pewnych urzędniczek brytyjskiego ośrodka informacji, do których ambasada brytyjska nie miała zaufania oraz śledził przez długi czas swego wspólnika współwłaściciela firmy „Anoda".

Oprócz instrukcji, dotyczących wywiadu, kontrwywiadu i dywersji, oskarżony otrzymał również polecenie przygotowania na obszarze Polski lądowisk dla samolotów. „Rozumiałem — mówi oskarżony, — **że miała to być droga do zrzucania w Polsce dywersantów, czy też przesyłania nowych agentów wywiadu. Z drogi tej miał w ogóle korzystać wywiad brytyjski".**

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora, Śliwiński wymienia szereg nazwisk swych agentów. Podporządkowanymi mu agentami byli: **Jerzy Ludkiewicz, Ewa Ludkiewicz, były oficer RAF Bolesław Jedliczko, inż. Jabłoński,** były członek bandy dywersyjnej „Orlika" **Osiński** oraz zwerbowani przez Osińskiego subagenci **Kuchnio i Wardak.** Oskarżony korzystał także z „pomocy" prof. Michalskiego.

Ambasada Stanów Ziednoczonych gniazdem dywersji

Prokurator zapytuje w dalszym ciągu, czy oskarżony natknął się w swej działalności szpiegowskiej na jakieś inne siatki wywiadów w Polsce?

OSKARŻONY: Spotkałem się z przejawami pracy wywiadu amerykańskiego na terenie Polski. Utrzymywałem ponadto kontakt z kilkoma członkami ambasady amerykańskiej i angielskiej.

Jednym z nich był Robert Sneddon — urzędnik działu wizowego w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie. Ponadto oskarżony kontaktował się z attache lotniczym ambasady brytyjskiej płk. Turnerem, z attache wojskowym ambasady amerykańskiej płk. Jessic oraz mjr. Jorgensonem i sierżantem Curtisem. Ci dwaj ostatni oficjalnie mieli za zadanie odszukiwanie grobów lotników amerykańskich w Polsce. Misję tę wykorzystywali oni w celu gromadzenia wiadomości natury wywiadowczej.

Zamiast słów pocieszenia... trucizna

Z zeznań oskarżonego wynika, że i po aresztowaniu z więzienia nawiązał kontakt ze Sneddonem.

PROKURATOR: Dlaczego oskarżony chciał nawiązać kontakt właśnie ze Sneddonem?

OSKARŻONY: Dlatego, że był to jedyny człowiek, o którym wiedziałem, że nie został aresztowany w związku z moją pracą.

PROKURATOR: Czy Sneddon okazał oskarżonemu swoją pomoc?

OSKARŻONY: Okazał pomoc, przysłał mi truciznę zamiast słów pociechy. Przysłał truciznę i to był mój ostatni z nim kontakt" — mówi z goryczą oskarżony.

W rozmowach, jakie oskarżony przeprowadził z płk. Jessic, ten ostatni przechwalał się, że *nową wojnę Amerykanie prowadzić* **będą za pomocą środków bakteriologicznych i innych środków masowego niszczenia bezbronnej ludności.**

Znajomość z płk. Turnerem wykorzystał Śliwiński dla przesłania meldunku oraz filmów, zawierających fotokopie dokumentów do Londynu. **„Dla płk. Turnera charakter mojej pracy nie pozostawiał żadnych wątpliwości"** — mówi oskarżony.

Omawiając swoje kontakty osk. wspomina, **że jeden z pracowników ambasady amerykańskiej nazwiskiem Hock przyznał się pod wpływem alkoholu do przekazywania ośrodkowi wywiadowczemu tych wiadomości, które zbiera na terenie Polski.**

W dalszym ciągu rozprawy prokurator odczytuje znajdującą się w aktach sprawy instrukcję na wypadek aresztowania osk. Śliwińskiego. **Instrukcja ta nakazuje natychmiastowe ostrzeżenie całej siatki szpiegowskiej oraz przewiduje wysłanie gróźb pod adresem władz bezpieczeństwa i wreszcie akcję odwetową, której ofiarą mają paść wyżsi urzędnicy państwowi i ich rodziny. Słowa „ich rodziny" są w instrukcji podkreślone.**

Zeznając o przygotowaniach do akcji terrorystycznej osk. przyznaje, że celem jej było szerzenie ogólnego zamętu i opóźnianie budowy naszego kraju. Chodziło również o likwidację ludzi na stanowiskach kierowniczych w państwie.

Osk. Śliwiński zeznał również, że współpracownik jego Kuchnio miał za zadanie osłaniać osobę oskarżonego i rozkaz strzelania do ludzi, którzy usiłowaliby zaaresztować Śliwińskiego.

Oskarżony zeznał następnie, że w toku swej szpiegowskiej działalności wypłacił Osińskiemu około 210 tys. zł., Kuchnio — 60 tys. zł., Wardakowi — 40 tys. zł., a Jedliczce — około 370 tys. zł. — jako wynagrodzenie za ich robotę wywiadowczą.

Na tym odroczono rozprawę do dnia następnego.

PONAD 25 TYS. izb mieszkalnych dla ludzi pracy

ZOR wykonał swój plan półroczny w 102 proc.

WARSZAWA (PAP). — Wyrazem troski państwa ludowego o poprawę warunków bytowych ludzi pracy jest zwiększający się z roku na rok plan inwestycji budownictwa mieszkaniowego.

W ubiegłym roku oddano do użytku ponad 34 tys. izb mieszkalnych Plan tegoroczny jest o ok. 50 proc. wyższy i przewiduje budowę 55.300 izb.

Zakład Osiedli Robotniczych przekazał do użytku w I półroczu br. w całym kraju 23.104 izby mieszkalne oraz przeszło 1.900 tzw. półizb, wykonując tym samym plan w 102 proc.

W chwili obecnej na 185 osiedlach **mieszkaniowych i 1.422 pojedynczych budowach w 557 miejscowościach w całym kraju wre intensywna praca.** W III kwartale br. przewiduje się wykonanie ok. 30 tys. nowych izb mieszkalnych.

Do końca br. górnicy i hutnicy Śląska otrzymają do dyspozycji ponad 2 tys. izb mieszkalnych. **Dla pracowników przemysłu włókienniczego i metalowego Łodzi buduje się przeszło tysiąc izb.**

NOWA HUTA

„Wiesz — powiadą — w Magnitogorsku dziś ruszają dwa wielkie piece..."

Tymi słowy odzywa się w wierszu Broniewskiego **„Magnitogorsk, albo rozmowa z Janem"** towarzysz aresztu w sanacyjnym „biurze", stary robotnik - rewolucjonista, Jan.

Jakże chciało by się pod rękę z owym starym Janem z „trzynastej celi" pruć niedzielny upał, stojąc w tłumie pasażerów ciężarówki, mknącej od krakowskich rogatek ku czemuś nieznanemu, czemuś niepowtarzalnemu. Wspaniała szosa. Nagle po obu stronach świeże rozwaliska. To poprzez dawne forty austriackie nowy, młody Kraków utorował sobie drogę do swej przyszłości, witającej nas czerwonym transparentem z dumnym napisem **„Miasto Nowa Huta".**

Miasto **Nowa Huta.** Nazwa, która nagle zjawiła się na ustach całego kraju, na szpaltach wszystkich pism. Nazwa, która jak żadna związała się z innym jeszcze pojęciem. Z pojęciem **„Plan Sześcioletni"**, o którym mówią wszyscy, a nie wszyscy są w stanie wyobrazić sobie jak to wygląda. W przestrzeni i czasie!...

Nie wyobrażamy sobie również jak wygląda ta Nowa Huta. Ot, pewno najwyżej sporo rusztowań, dużo domów w budowie, znany widok kopaczek i drewnianych wież wind budowlanych.

Oczywiście są. Zaczyna się prawie, jak jakiś Muranów, czy Mirów. Wieże, windy, mury. Ale oto już w oknach następnych domów błyszczą słońcem szyby. Oto samochód wjeżdża spośród lasu czerwonych, ceglanych czworoboków między „arystokrację" osiedla: **domy białe od świeżego tynku, z firankami w oknach, domy żyjące, zamieszkałe.**

Ponad siedemdziesiąt bloków mieszkalnych liczy sobie miasto Nowa Huta, miasto, które robotnicy budują dla samych siebie, budowniczowie dla budowniczych, murarze dla murarzy, jak nigdy tego nie było... Trzydzieści osiem bloków ma już dziś mieszkańców. Budowę rozpoczęto w r. 1949.

Dwie rzeczy biją w oczy, radują serce. Pierwsza — **to fakt, że powstaje coś z socjalizmu i dla socjalizmu. Pierwsze miasto — poza bastionami potęgi przemysłowej Związku Radzieckiego — które całkowicie od nowa powstaje dla robotników, które budowane jest z myślą, by robotnikom służyć.**

Miasto młodych i przyszłości

A druga rzecz, która bije w oczy miasto Nowa Huta, jego budowa, jego dziś — **to młodzież. Nową Hutę buduje młodzież. Siedemdziesiąt procent załogi — to młodzież. Młodzież, która przyszła tu ze wsi podkrakowskich, młodzież, która w brygadach ZMP i Służby Polsce uczy się tu pracy. Pracy na swoim.**

W gazetce załogi Nowej Huty o dumnym tytule **„Budujemy Socjalizm"** pisze jeden z tych młodych: **„Jest wiele określeń Nowej Huty: Huta Gigant, największy obiekt przemysłowy tego typu w Polsce, największa inwestycja Planu Sześcioletniego. Ale najprostszą i chyba najtrafniejszą nazwą jest NASZA HUTA".**

Oczywiście trzeba sobie zdobyć prawo do używania tej nazwy. Ale nikt nie odmówi tego prawa junakom brygad ZMP i SP!

Nikt nie odmówi tego prawa, usłyszawszy jak entuzjastycznie skandują, przerywając nieraz przemówienie tow. Witolda okrzykami: „Sześciolatka przed terminem". Nikt nie odmówi, ujrzawszy niekończące się kolumny młodych, defilujące po manifestacji na tymczasowo największym placu miasta, jednym z przyszłych placyków jednego z osiedli, defilujące po raz pierwszy może w swoim życiu w ramach miejskiej manifestacji robotniczej.

Pomiędzy kolumnami brygad zetempowskich, pomiędzy junakami w drelichach i grupami sportowców, sprężyście defilujących ze swym sportowym rynsztunkiem, była jedna grupa, która budziła zbyt dużo uczuć, aby można je było wyliczyć. Na czele tej grupy transparent **„wczoraj"**. A za nim pięciu chłopaków w łachmanach z walizeczkami, torbami — ot tak, jak przez wiele, wiele lat przywykło się widzieć robotnicze dzieci w czas bezrobocia — nędza i włóczęga. A dalej napis **„dziś"** — i znowu zdawało by się coś najbardziej niezwykłego, ale już **dzisiaj** zwyczajnego. Robotnicze dzieci z książką, linią, cyrklem, młotkiem czy kielnią w ręku — nauka.

Dwa tak zwykłe obrazy — a między nimi epoka. Trzecia część grupy — tak już naturalna, że nikogo nie dziwi: oto ci sami młodzi niosą już narzędzia pracy. **Oto już w owe „jutro" są inżynierami, technikami, wykwalifikowanymi pracownikami tej „ich huty".**

Jakby chciało się powiedzieć Janowi, owemu Janowi z „trzynastej celi" gdyby z nami wmieszał się teraz w ów tłum młody i radosny. Spójrzcie! Nie płoną jeszcze wielkie piece Nowej Huty. Płoną tylko oczy młodych jej budowniczych.

Ale widzicie przecie, że od tych właśnie oczu zapłoną i wielkie piece i martèny, z ich mięśni i woli powstanie stal, tworząca potęgę naszą. I dalej płonąć będą serca załogi Nowej Huty, wcielając w czyn tęsknoty tych, co po aresztach marzyli o dalekich kilometrażem, a bliskich sercu wielkich piecach Magnitogorska, którym na podkrakowskiej ziemi dorzucimy do wspólnej walki **„młodszą siostrę Komsomolska", miasto młodzieży, miasto przyszłości i miasto socjalizmu — Nową Hutę!**

Jan Dąbrowski.

Otwarcie wystawy polskiej sztuki ludowej w Meksyku

MEKSYK (PAP) — W meksykańskim mieście Morelia nastąpiło 23 lipca uroczyste otwarcie wystawy polskiej sztuki ludowej w obecności posła R. P. Drohojowskiego, gubernatora stanu Michoacan, w którym znajduje się Morelia oraz przedstawicieli meksykańskich kół kulturalnych i artystycznych.

27 lipca

Z życia Partii

Uwaga, studenci i pracownicy WSE!

Dziś, o godzinie 17 odbędzie się zebranie członków Organ. Podst. przy WSE.

Zarządzenie

W związku z przedłużeniem terminu trwania Wystawy Gospodarczej w Łodzi do dnia 7 sierpnia br. Wydział Handlu przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi zarządza co następuje:

Wszystkie okna wystawowe, w których znajdują się plansze i wykresy architektoniczne przy ul. Piotrkowskiej na odcinku od ul. 22 Lipca do ul. Andrzeja Struga będą oświetlone do godz. 22.

Za wykonanie niniejszego zarządzenia są odpowiedzialni kierownicy i właściciele sklepów.

Dobry start — to jeszcze nie wszystko

Prace wykończeniowe w budownictwie nie nadążają za robotami w stanie surowym

Rozmieszczony na wzgórzu wielki budynek nowej szkoły panuje nad całym Osiedlem im. Marchlewskiego. Nieotynkowane jeszcze mury i pokryty czerwoną dachówką dach widoczne są już z daleka. Nawet dla przygodnego obserwatora widok ten ma swą głęboką wymowę. Długie szeregi domów, zamieszkałych przez ludzi pracy, cała z rozmachem rozbudowująca się nowa robotnicza dzielnica Łodzi, a ponad tym wszystkim majestatycznie panująca szkoła — symbol czasów, w których żyjemy, widomy znak udostępnienia oświaty dla wszystkich.

Przyzwyczailiśmy się już do żywego tempa prac w budownictwie, ale szybkość, z jaką wzniesiono gmach szkolny na osiedlu Marchlewskiego **jest naprawdę imponująca.** Nic dziwnego. **Pracował tu przecież zespół tow. Tomczaka,** biorący udział w ogólnopolskim konkursie budowlanym.

W Czynie I Majowym załoga postanowiła **skrócić termin budowy o 4 tygodnie** — i przyrzeczenia swego dotrzymała. **30 maja budynek był gotowy w stanie surowym.**

Wszystko wskazywało więc na to, że i drugi z kolei etap — **roboty wykończeniowe** — rozwiną się równie szybko, a nowy budynek szkolny zostanie na 1 września przekazany Kuratorium.

Okazało się jednak po raz już nie wiadomo który, że **przebieg robót wykończeniowych wciąż nie dotrzymuje kroku szybkości prac w stanie surowym** (stanowi to zresztą bolączkę w skali ogólnopolskiej). Po doskonałym starcie w I etapie wciąż natrafia się na nowe, nieprzewidziane przeszkody podczas robót wykończeniowych.

To właśnie nastąpiło i przy budowie szkoły na osiedlu Marchlewskiego. Przez cały miesiąc nie można było przystąpić do robót instalatorskich z powodu braku potrzebnych materiałów. Spowodowało to **prawie miesięczne opóźnienie** w stosunku do harmonogramu. Ze względu na krótki termin (do 1 września) prawdopodobnie to opóźnienie nie będzie już mogło zostać w całości wyrównane.

Kierownictwo Oddziału IV PPB prowadzące roboty instalacyjne tłumaczy owe niedociągnięcia tym, iż prac tych nie przewidywano w tegorocznym planie. Stąd też zamówienia na grzejniki i kotły do centralnego ogrzewania zrobione zostały zbyt późno (w maju) i do chwili obecnej jeszcze nie zostały wykonane.

Jednak Oddział IV nie potrafi dokładnie odpowiedzieć, jakie środki przedsięwzięto dla przyspieszenia poczynionych zamówień. I, naszym zdaniem, tu właśnie tkwi zasadnicza przyczyna zła. **Poprzestano na przesłaniu zamówień, lecz nie sprawdzono, co się z nimi stało i jak są wykonywane, nie alarmowano odpowiednich czynników.** Nie bez winy jest również Oddział III, prowadzący roboty tynkarskie, posadzkarskie itp., który w ciągu całego miesiąca **ograniczał się tylko do roli biernego obserwatora.**

Do 1 września **pozostało zaledwie 5 tygodni, ale przy dobrych chęciach i energicznych staraniach, nawet w tak krótkim czasie można było by wiele zdziałać.** Szkoła na osiedlu im. Marchlewskiego **musi być gotowa w terminie,** jeżeli nie w całości to przynajmniej ta jej część, która mieścić ma izby szkolne. Zabudowania administracyjne, kotłownię, salę gimnastyczną itd. można było by w ostatecznym wypadku wykończyć w późniejszym terminie.

Załoga, zatrudniona tu przy budowie dowiodła już, że potrafi wydajnie i szybko pracować. I obecnie dołoży wszelkich starań — o czym zapewniają jej przodownicy — aby z rozpoczęciem roku szkolnego dzieci z Osiedla im. Marchlewskiego mogły się uczyć już we własnej nowej szkole. Trzeba tylko, aby dyrekcja PPB (nieodzowną wydaje nam się tutaj również interwencja Rady Narodowej m. Łodzi) **przyśpieszyła wreszcie dostawę materiałów.**

Junacy SP pomagają przy budowie szkoły 11-letniej na Stokach przy ul. Serpentyny.

To i owo

Przykra niespodzianka

Nie spodziewał się zapewne nigdy powietrzny „as" USA, Donald S. Shirman, że tak prędko dostanie się do Phenian. I on i olbrzymia część jego kolegów broni. No, bo tylko zważcie: wszystkie bataliony, dywizjony, szwadrony i baterie amerykańskie umykają na łeb, na szyję przed oddziałami, gromiącej bezlitośnie wroga koreańskiej Armii Ludowej, opuszczają w popłochu wyzwalane przez wojska Kim Ir Sena wsie i miasta Kraju Pogodnego Poranka, a Shirman, i cała kupa jego kamratów dostali się — do Phenianu, stolicy Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej, po jej ulicach, uważacie, sobie maszerują. Bohaterzy? Czy też waleczni żołnierze? Nie, po prostu... jeńcy wojenni. Coraz więcej bierze ich do niewoli koreańska Armia Wyzwoleńcza — ku niezmiernemu zdziwieniu pojmanych gangsterów.

Shirman np. nie może zrozumieć, „jak to się w ogóle stało, iż dostał się do niewoli". Fruwa przecie od 10 lat, — jak już wyżej wspomnieliśmy — jest „asem" powietrznym USA, a tu nagle, rach, ciach i siup na ziemię, do obozu dla jeńców. Cóż za przykra niespodzianka! I to z czyjej strony: ludzi bez „kultury i cywilizacji", jakichś tam Koreańczyków! Jeszcze, dopóki szło o kobiety, dzieci, i starców w otwartych miastach Korei — to się Shirmanowi i jego kolegom jakoś „udawało": rzucił sobie kilka razy bomby (od każdego zrzutu — tyle i tyle dolarów) i umykał, syt sławy „bohatera przestworzy", (czytaj: pirata powietrznego). Niestety, oszołomiony sukcesami w stosunku do bezbronnej ludności cywilnej, ośmielił się zaatakować czołg żołnierza koreańskiego: i tutaj nie „wyszło", załoga czołgu od razu z powietrznego „asa" zrobiła pieszego „waleta".

Jak już wspomnieliśmy, takich „waletów", którymi grają w karty amerykańscy imperialiści, jest coraz więcej. Bardzo zresztą zadowolonych, że dostali się do niewoli. Bądź, co bądź, dzięki temu uratowało się skórę, którą za tyle i tyle dolarów narażało się dla interesów podżegaczy wojennych.

E.TAM

Łódź serdecznie podejmuje

przebywające w Grotnikach dzieci polskie z Westfalii

Dnia 22 lipca przybyła na teren naszego województwa **pierwsza grupa dziewcząt z Westfalii.** Są one **córkami naszych rodaków,** których ucisk i bezrobocie panujące niegdyś w Polsce sanacyjnej, zmusiły do szukania pracy na obczyźnie.

W ciągu swego kilkutygodniowego pobytu dziewczęta poznają swój kraj macierzysty, ujrzą jak w Polsce żyje obecnie chłop oraz robotnik, jakie przed nimi oraz ich dziećmi zostały otworzone możliwości oświaty, poprawy bytu i rozwoju społecznego oraz kulturalnego.

W przyszłą niedzielę tj. 30 lipca br. wyjeżdża z naszego miasta grupa przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego **do Grotnik,** gdzie znajduje się obóz dzieci polskich z Westfalii, aby zaznajomić się z naszymi kochanymi gośćmi i nawiązać z nimi bliższy kontakt.

Natomiast dnia 12 sierpnia dzieci polskie z zagranicy przyjadą do Łodzi, gdzie w Domu Związków Zawodowych przy ul. Traugutta będą uroczyście witane przez przodowników pracy oraz przez młodzież naszego miasta. Po obiedzie odbędzie się zwiedzanie niektórych ośrodków Łodzi jak: przedszkoli, Domu Związku Młodzieży Polskiej i innych.

W końcu sierpnia Komitet Opieki nad Dziećmi z Westfalii urządza wycieczkę dziatwy zagranicznej do Warszawy, Krakowa, Wieliczki oraz Nowej Huty pod Krakowem.

Komitet projektuje także zakupienie upominków dla wszystkich dzieci, przybyłych do nas na kolonie z Westfalii.

Wydrwigrosze czyhają

Ubiegłej soboty udałem się wraz z Polcią na Zabawę Ludową do parku na Zdrowiu. Przepędziliśmy czas wesoło i beztrosko, podziwiając różne doskonałe widowiska i zajmujące popisy zespołów artystycznych. Kiedy tylko kończyły się występy na jednej estradzie, Polcia natychmiast prowadziła mnie w inne miejsce, gdyż nie chciała przepuścić żadnego programu.

Właśnie, gdy podążaliśmy w kierunku jednej z estrad, zainteresowała mnie grupka ludzi, zgromadzonych dokoła jakiegoś osobnika. Trącał on czarodziejski drążek, obracający się wokół okrągłego stolika, na którym stały: półlitrowa butelka wódki, kilka butelek wina oraz bombonierki o podejrzanym wyglądzie.

Typek ów gromko zachęcał zebranych, aby próbowali szczęścia „za jedne 30 zł." Przypatrując się jednak przez pewien czas tej dziwnej loterii, zauważyłem, że jakoś nie ma szczęśliwca, któryby wygrałby choć jeden z fantów. Tajemniczy drążek zawsze zatrzymywał się albo przed fantem lub też tuż za nim, a właściciel owej „cudotwórczej maszyny" zachęcał wówczas przegrywającego do ponownej „próby szczęścia".

Czy można tolerować podobnych oszustów i wydrwigroszy, którzy, korzystając z naiwności niektórych obywateli, a zwłaszcza młodzieży, napełniają sobie kieszenie wyłudzonymi pieniędzmi?

Hipolit Smutny

Zjazd aktywistów SFOS

W dniu 30. VII. 1950 r., o godz. 11 odbędzie się w sali teatru „Melodram" przy ul. Traugutta 18 WOJEWÓDZKI ZJAZD AKTYWISTÓW S. F. O. S.

Na zjeździe tym będą reprezentowane wszystkie łódzkie zakłady pracy.

Powrót dzieci z kolonii

W dniu 28 lipca powracają dzieci z kolonii z następujących miejscowości.

Kolonie urządzane przez TKP — przyjazd dzieci z miejscowości Żukowo, godz. 5,55 — Łódź Kaliska, z miejscowości Kartuzy, godz. 5.55 — Łódź Kaliska, z miejscowości Kolumna, godz. 19,29 — Łódź Kaliska

Kolonie CZPJG — przyjazd dzieci z Gdańska, godz. 6,12 — Łódź Kaliska, przyjazd dzieci z Jastarni, godz. 6,12 — Łódź Kaliska.

Kolonie CZPO — powrót z Gdańska, godz. 6,12 — Łódź Kaliska.

Kolonie CH Przem .Skórz. — powrót z Piwnicznej, godz. 6,06, na st. Łódź Kaliska.

Kolonie WSM — powrót z Makowa Podhal., godz. 6,06 — Łódź Kaliska.

Szkoła Techn. Przem. — powrót z miejscowości Czaplinek, godz. 20,10 — Łódź Kaliska.

Centrala Tekstylna — powrót z Czaplinka, godz. 20,10 — Łódź Kaliska.

* * *

Wyjazd dzieci na drugi turnus w dniu 28. bm.

Kolonie TKP — wyjazd dzieci do Lądku - Zdroju, godz. 9,30 — Łódź Kaliska.

Kolonie Dyr. Przem. Miejsc. — wyjazd do Tomaszowa Maz., godz. 15.25 — Łódź Fabr.

Kolonie Centrali Tekstylnej — wyjazd dzieci do Dzierżoniowa, godz. 19,30 — Łódź Kaliska, wyjazd dzieci do Czaplinka, godz. 15,51 — Łódź Kaliska.

Kolonie Dyr. Przem. Miejsc. — wyjazd dzieci do Łeby, godz. 18,15 — Łódź Kaliska.

* * *

Pow. Kom. Wczasów Letnich dla Dzieci i Młodzieży w Łodzi zawiadamia, że dzieci które wyjechały na obozy z Komendą Powiatową ZHP wracają:

1) chłopcy dn. 28. VII. 50, godz 6,12, na dworzec Łódź Kaliska.

2) dziewczęta dn. 2. VIII. 50, godz. 7,16, na dworzec Łódź Kaliska.

3) Ogniwo kolonijne w Olpuchu wraca dnia 28. VII. 50 r., o godz. 7,55, na dworzec Łódź Kaliska.

Brygady ochotnicze SP

szkolą i rozwijają uświadomienie młodzieży

W okresie letnim w różnych punktach miasta pracują ochotniczo członkowie brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce". Obowiązek ich obejmuje 11 dni w ciągu roku po 6 godzin pracy dziennie.

Obecnie roboty te przeprowadza przeważnie młodzież, mająca zajęcie u prywatnych właścicieli różnych warsztatów mechanicznych itp. z terenu Łodzi. Ponad 60 chłopców zatrudnionych jest na budowlach PPB.

Druga grupa młodzieży żeńskiej oraz męskiej zajęta jest w miejskich gospodarstwach rolnych w Brusie, pomagając w pracach żniwno-omłotowych.

Dla młodzieży SP urządzane są specjalne odczyty na tematy polityczne.

Za pracę w brygadach młodzież otrzymuje wynagrodzenie.

Obozy szkoleniowe i brygady robocze, organizowane w ramach PO SP dają młodzieży, zwłaszcza niezorganizowanej, pełne przeszkolenie oraz pogłębiają jej uświadomienie polityczne. (Ban.)

LIKWIDUJEMY BOLĄCZKI

Właścicielka domu przeprowadzi remont

W odpowiedzi na list naszego czytelnika, poruszający sprawę zaniedbań w domu przy ul. Traugutta 5, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Właścicielce nieruchomości nakazano przeprowadzenie naprawy budynku mieszkalnego. Wobec niewykonania przez nią tego zarządzenia wszczęto obecnie kroki, zmierzające do przymusowego ściągnięcia od właścicielki posesji kwoty, potrzebnej na wykonanie niezbędnej naprawy.

Ulica Szymonowicza będzie zabrukowana

W dniu 12 bm. jeden z naszych czytelników pisał o wielkim zaniedbaniu ul. Szymonowicza. Obecnie Prezydium Rady Narodowej nadesłało nam wyjaśnienie, stwierdzające, że roboty na ul. Szymonowicza zostaną objęte planem inwestycyjnym na r. 1952.

Zapisy na WSE

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki zapisy dla nowowstępujących do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi w II terminie odbędą się w dniu od 1 do 10 sierpnia br. w godz. od 9 do 11 w poniedziałki, środy, czwartki i soboty oraz w godz. od 16 do 18 we wtorki i piątki.

Nowowstępujących obowiązywać będzie złożenie egzaminu wstępnego pisemnego z zagadnień gospodarczych oraz ustnego z nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Trzyletnie studia, zakończone otrzymaniem dyplomu zawodowego przygotowują wysokokwalifikowanych pracowników dla administracji przedsiębiorstw przemysłowych (zwłaszcza przemysłu lekkiego) oraz dla handlu wewnętrznego (handel włókienniczy i spożywczy).

Po otrzymaniu dyplomu zawodowego słuchacze będą mieli możność kontynuowania studiów i otrzymania tytułu magistra.

—o[]o—

Jakie dokumenty zabieramy wyjeżdżając na wczasy

W związku z licznymi zapytaniami, kierowanymi do prasy przez osoby pragnące spędzić urlop w miejscowościach położonych w obszarze strefy nadgranicznej, podaje się do wiadomości poniższe informacje, uzyskane z miarodajnych źródeł:

Wyjeżdżający na urlop do miejscowości położonych w obszarze strefy nadgranicznej, winni przed wyjazdem zaopatrzyć się w zaświadczenie z miejsca swej pracy, stwierdzające korzystanie z urlopu i wyjazd do określonej miejscowości. Osoby te po przybyciu na miejsce winny w ciągu 24 godzin dokonać zameldowania w najbliższej jednostce Wojsk Ochrony Pogranicza.

Nie dotyczy to osób kierowanych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych, za które wszelkie formalności związane z ich pobytem w obszarze strefy nadgranicznej załatwia kierownik domu wypoczynkowego.

NASI KORESPONDENCI piszą

Brak pasów nie pozwala na uruchomienie młockarni

Już podczas przygotowań do żniw, wystąpiło u nas, w Poddębicach, wiele braków. Nie mieliśmy sznurka do snopowiązałek i płótna, ani pasów do płócien oraz prętów do noży, które otrzymaliśmy dosłownie w ostatniej chwili po kilkakrotnych interwencjach w PZGS w Łęczycy. Niedomagało również zaopatrzenie sklepów w różne artykuły, jak herbata, węgiel, soda, proszek do prania i napoje chłodzące.

Odpowiedzialność za te niedociągnięcia spada na PZGS w Łęczycy, którego magazyny nie posiadały tych artykułów.

Także czas otwarcia sklepów nie został dostosowany do godzin powrotu rolników z robót polnych.

Podobnie, jeśli chodzi o akcję przygotowań do omłotów, również nie wszystko załatwiono w należyty sposób. Do 4 maszyn samoczyszczących brak silników spalinowych, których PZGS w Łęczycy dotychczas nie dostarczył. Warsztat mechaniczny GS wyremontował w Czynie Lipcowym stary, wyciągnięty ze złomu silnik spalinowy, jednak nie można go uruchomić ze względu na brak pasów. Na kilkakrotne interwencje w PZGS w Łęczycy, otrzymaliśmy odpowiedź, — że pasów nie ma..

Było by zaiste karygodne, gdyby z tak błahego stosunkowo powodu silnik nie został wykorzystany w akcji omłotowej. Trzeba, by PZGS w Łęczycy wykazał więcej energii i zapobiegliwości i dostarczył pasy, gdyż silnik, ofiarnie naprawiony przez robotników nie powinien stać bezczynnie.

B. Czyżewski
korespondent „Głosu"
z Poddębic, pow. łęczycki

Przygotowaliśmy należycie żniwa

Akcja żniwna w naszej spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach przygotowana została należycie. W ośrodku maszynowym wyremontowano na czas wszystkie żniwiarki i snopowiązałki. W gminie Bąków starannie przysposobiono maszyny do udzielenia pomocy sąsiedzkiej i przydzielano je w odpowiedniej kolejności mało i średniorolnym chłopom.

Naszą myślą przewodnią było, aby pierwsze żniwa w Planie 6-letnim przeprowadzić jak najsprawniej. Silnym bodźcem do wzmożonych wysiłków stały się dla nas sprawozdania, złożone nam przez przewodniczącego naszej spółdzielni, ob. Króla, który wrócił właśnie z wycieczki do Związku Radzieckiego. Sprawozdania te mówiące o świetnej organizacji pracy, dobrobycie i szczęśliwym życiu kołchoźników radzieckich dodały nam sił i przepełniły nas wiarą w lepsze jutro.

Franciszka Michalska
korespondentka chłopska
„Głosu" ze spółdzielni
produkcyjnej Jackowice

Czas wyciągnąć wnioski z V Plenum

Kartoteki magazynów wyrobów gotowych Zakładów ZPP im. Szenwalda wykazują, że leży u nas około 12.100 tuzinów braków (pończoch, skarpet, patentek jedwabnych, bawełnianych itp.). Zakłady nasze chętnie by upłynniły ten zapas, cóż, kiedy czynniki odgórne, w Centralnym Zarządzie Przemysłu Dziewiarskiego, nie chcą zadecydować o ich sprzedaży.

Sprawa ta jest przedmiotem dyskusji, toczącej się od 5 lat. A tymczasem towary te niszczeją i butwieją, zładowane w piwnicach.

Należało by CZPDz przypomnieć, że nie dlatego wydajemy dewizy na import bawełny, nie w tym celu produkujemy celulozę, ażeby następnie surowiec ulegał zepsuciu w magazynach.

W. Burczyński
ZPP im. L. Szenwalda

Cyrk Nr 7

uzyskał stołówkę

Bawiący obecnie w Łodzi Cyrk Nr 7 otrzymał od swej naczelnej dyrekcji nowy, piękny wóz, w którym mieści się stołówka i świetlica. Stołówka została natychmiast uruchomiona przez samych artystów, dla których możliwość otrzymania posiłku na terenie cyrku jest sprawą wielkiej wagi. Własna stołówka zaoszczędzi artystom wiele trudu i czasu.

Cyrk Nr 7, którego występy cieszą się zasłużonym powodzeniem, pozostaje jeszcze przez tydzień w Łodzi.

Dyżury aptek

Piotrkowska 193 — Czernek, Łagiewnicka 120 — Pastorowa, Piotrkowska 307 — Pawłowski, Narutowicza 42 — Rychter, Gdańska 90 — Rembieliński, Armii Czerwonej 6 — Szymański, Srebrzyńska 67 — Szlindenbuch, Plac Wolności 2 — Rowińska - Koprowska, Apteka Społeczna Nr 99 — Limanowskiego 1.

Numer telefonu Pogotowia Ratunkowego — 104-44.



Co pisało prasa łódzka w dn. 27 lipca 1930 r.

ZAMACH SAMOBÓJCZY DWU PRZYJACIÓŁEK

Dwie przyjaciółki Marianna Poniatowska i Anna Tylińska, zamieszkałe w Kaliszu — po utracie pracy postanowiły wspólnie dokonać zamachu samobójczego. W dniu wczorajszym w bramie domu przy ul. Dobrzeckiej 20 wypiły one większą dozę esencji octowej z jednej flaszki. W stanie ciężkim odwieziono je do szpitala.

DALSZE SZCZEGÓŁY TRZĘSIENIA ZIEMI WE WŁOSZECH

Gazety podają dalsze szczegóły tragicznego trzęsienia ziemi w południowych Włoszech. W samym tylko Neapolu 45 kościołów rozpadło się w gruzy. Miasto Melfi przedstawia straszliwą ruinę. Nie ocalał tutaj ani jeden budynek. Tak samo w gruzach leży Villa Nova. Zginęło tutaj około 4000 ludzi.

Rozmiary klęski nie dadzą się jeszcze określić.

WIELKOPAŃSKIE IGRASZKI

Michał Woronowski, właściciel majątku ziemskiego pod Łodzią — stanął przed sądem okręgowym, oskarżony o zabójstwo człowieka.

Tło sprawy jest następujące: pan Michał — młody magnacik — utrzymywał od dłuższego czasu bliższy kontakt z panną S. R. w której obronie stanął niejaki Czubaszek.

Ziemianin, spoliczkowany przez Czubaszka, dobył rewolweru usiłując zastrzelić rywala. Kula jednakże zamiast w Czubaszka — trafiła w niewinnego przechodnia, który padł trupem na miejscu.

Woronowski, doskonale broniony przez adwokatów — otrzymał tylko trzy lata więzienia, za „działanie w silnym afekcie".

Z KRONIKI SAMOBÓJSTW

Niejaki Toporowski, kasjer teatru płockiego — popełnił w dniu wczorajszym w Łodzi samobójstwo, wypijając większą dozę nieznanej trucizny.

DZIKA WIZYTA W KONSULACIE RP.

Do Konsulatu RP w Gdańsku zgłosił się pewien bezrobotny obywatel polski, domagając się natychmiastowej pomocy. Gdy spotkał się z odmową zagroził, że wróci po 20 minutach z rewolwerem.

Gdy po 20 minutach osobnik ów zjawił się ponownie w konsulacie — uzbrojony w wielki kij dębowy — wezwano niemiecką policję, która go aresztowała na miejscu.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

We czwartek, dnia 27 bm. o godz. 19, 2 balety: „Coppelia", Delibes'a, i „Bagatela", J. Straussa. Obsada: B. Bittnerówna, L. Sotomska, L. Zienko, J. Lechówna, E. Skotarczak, D. Wąsowicz, U. Tkóczówna, O. Sawicka, J. Kapliński, T. Burke, K. Szrom, W. Zakszymczuk, A. Śnieżyński, E. Koziarski, Z. Cichocki, W. Rudzki oraz zespół baletowy. Kapelmistrz Z. Szczepański i J. Sillich. Choreografia J. Kapliński.

W piątek, dnia 28 bm. o godz. 19, opera komiczna w 3 aktach (4 odsłonach) W. A. Mozarta „Uprowadzenie z Seraju", z N. Stokowacką, O. Szamborowską, St. Witenbergiem, H. Paciejewskim, St. Babisem, A. Ruckim, R. Żabą, E. Federowiczem. Kapelmistrz Z. Szczepański. Reżyser B. Folański.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36)
Teatr nieczynny.

TEATR LETNI „OSA" (Piotrkowska 94, tel. 272-70)
Godz. 19.30 „Śluby murarskie", czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia z udziałem Mieczysława Wojnickiego.

TEATR „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152)
Nieczynny

TEATR „PINOKIO" (ul. Kopernika 16)
Teatr nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (ul. Jaracza 2, tel. 217-49)
Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Spotkanie nad Łabą", godz. 15.30, 18, 20.30
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czerwony rumak", godz. 17, 19, 21
BAJKA — „Klęska szpiega", godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) Kino nieczynne
HEL (Legionów 2) Kino nieczynne
MUZA (Pabianicka 173) „Podróże Gulivera", godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Dwa ognie", godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Wyspa szczęścia", godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Młodzi marynarze", godz 18, 20
ROBOTNIK — „Nauczycielka bawi się", godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Poszukiwacze złota", godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Na morskim szlaku", godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Czarci Żleb", godz. 17.30, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Moja miła", godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (w ogrodzie) „Jan Rohacz z Dube", godz. 16.30, 18.30, 20.30
WISŁA (Daszyńskiego) „Maaret" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czerwony rumak", godz. 16.30 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Maszeńka" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Przybrana córka", godz. 17.30, 20

Co usłyszymy przez radio

Program na dzień 27 lipca 1950 r.

12.04 Dziennik południowy. 13.10 Aud. dla wsi. 13,30 Muzyka. 14.00 Kronika rumuńska. 14,20 (Ł) Koncert solistów instrumentalistów. 14.55 Beethoven; Sonata A-dur op. 69 na wiolonczelę i fortepian. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka. 15.55 Skrzynka Polskiej Kasy Opieki. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Wiersze i fraszki Jana Czarnego. 16.30 Aud. dla młodzieży. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17,35 „Porozmawiajmy" — aud. Biura Studiów. 17.40 Muzyka ludowa. 18.05 „Odpowiedzi fali 49". 18,15 „Tu mówi wystawa Planu 6-letniego w Łodzi". 18,25 Trzy humoreski M. Twaina. 18,45 Audycja dla świetlic młodzieżowych. 19.15 Słuchowisko pt. „Złota żona" Erkki Vali. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Koncert rozrywkowy. 21,15 Audycja dla wsi. 22.00 „Syn ludu" — fragm. IV książki M. Thorez'a. 22.20 „Mówimy o sporcie". 22,30 „Zapraszamy do tańca". 22.50 „Co warto przeczytać". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Muzyka taneczna.

Ze sportu

ZA TRZY DNI

obydwie ligi piłkarskie ruszają do dalszych walk o punkty

Prawie po miesięcznym wypoczynku w nadchodzącą niedzielę, liga piłkarska rusza do boju o dalsze punkty, rozpoczynając drugą rundę spotkań. „ŁKS Włókniarz" gościć będzie zespół „Ogniwa Cracovii". Obie drużyny posiadają równą ilość punktów ale „Ogniwo" rozporządza lepszym stosunkiem bramek (16:14) podczas gdy łodzianie posiadają stosunek 22:22 Tym razem szczęście może uśmiechnąć się do gospodarzy.

Obecnie łodzianie znajdują się jeszcze na obozie wypoczynkowym. Łuć przeciw „Ogniwu - Cracovii" nie zagra, ale na następnym meczu ujrzymy go już na boisku. Wypoczęci zawodnicy ŁKS Włókniarza powinni swej publiczności pokazać lepszą grę niż ostatnio.

„Związkowiec - Garbarnia" podejmuje w niedzielę „Górnika" z Bytomia. Faworytem jest zespół miejscowy.

CWKS będzie miał ułatwione zadanie, gdyż przeciwnik jego „Warta" poznańska posiada zaledwie 4 punkty, podczas gdy wojskowi legitymują się 11. Każdy stracony punkt, to gwóźdź do trumny Warty.

Ciekawie zapowiada się w niedzielę mecz „Kolejarza" z „Gwardią". Jeśli krakowianie myślą poważnie o pierwszym miejscu w lidze, to nie wolno im tracić punktów. Uważamy, że wynik remisowy będzie dla „Kolejarza" korzystny.

„Ruch" ma za przeciwnika zespół „Polonii" warszawskiej, a więc również drużynę kolejarzy. Możliwe że oba te zespoły podzielą się punktami. W wypadku zwycięstw Garbarni czy Gwardii — Ślązacy będą musieli oddać prowadzenie w tabeli.

„Górnik" (Radlin) walczyć będzie z odmłodzoną drużyną „Budowlanych". Należy raczej liczyć się ze zwycięstwem gospodarzy, gdyż napastnicy „Budowlanych" rekrutują się z młodych piłkarzy i nie mają jeszcze tyle rutyny, aby przeciwstawić się ambitnie grającym górnikom.

Równocześnie z pierwszą ligą rozpoczynają drugą rundę spotkań zespoły drugiej ligi: zachodniej i wschodniej.

Łodzian najbardziej interesują losy „Widzewa". Nareszcie zła „passa" łodzian minęła może bezpowrotnie. Obecnie „Widzew" udał się na obóz trzytygodniowy, z którego będzie zmuszony dojeżdżać na zawody mistrzowskie.

Przeciwnikiem „Widzewa" będzie „Związkowiec" z Radomia. Pamiętamy jeszcze dziś jak niefortunnie rozpoczęli łodzianie pierwszą kolejkę spotkań właśnie z tym Związkowcem. Mając mecz wygrany zaczęli się napastnicy niepotrzebnie bawić w zawiłe kombinacje z których oczywiście nic nie wyszło. Przeciwnik natomiast z jednego wypadu zdobył bramkę i dwa cenne punkty. Miejmy nadzieję, że obecnie „Widzew" zrewanżuje się za poniesioną klęskę i wygra spotkanie nie dzielne...

Bardzo ciekawie zapowiada się mecz leadera tabeli „Gwardii" ze Szczecina z „Lechią" z Gdańska. Zwycięstwo „Gwardii" umocni ją na pierwszym miejscu w tabeli, natomiast porażka spowoduje spadek na dalsze miejsce.

W meczu „Kolejarz" (Bydgoszcz) — „Kolejarz" (Toruń) przewidujemy wynik remisowy.

„Polonia" (Świdnica) będzie miała okazję do zdobycia punktów w spotkaniu z „Bzurą" z Chodakowa. „Kolejarz" (Ostrów) stoi na straconej pozycji w spotkaniu ze „Stalą" sosnowiecką. Najprawdopodobniej „Kolejarz" i „Polonia" opuszczą drugą ligę, ustępując miejsca zespołom walczącym obecnie o awans na ich miejsce.

W grupie wschodniej odbędą się następujące spotkania: „Polonia" (Bytom) — „Skra" (Częstochowa), „Włókniarz" (Częstochowa) —„Stal" (Katowice), „Kolejarz" (Przemyśl) — „Tarnovia", „Stal" (Lipiny) — „Chełmek". „Lublinianka" — „Związkowiec" (Przemyśl).

Czy wiecie, że...



atletyka terenowa to idealna zaprawa dla każdego sportowca. Drużyna piłkarska moskiewskiego „Dynamo" podczas ćwiczeń terenowych.

Rozwój sportu w Republice Estońskiej

MOSKWA. — Rozwój kultury fizycznej i sportu w Radzieckiej Republice Estońskiej postępuje stale naprzód. W pięciu zrzeszeniach sportowych uprawia obecnie sport ponad 120 tys. młodzieży, tj. 10 razy więcej, niż w roku 1940.

Szczególnie wzrosło zainteresowanie sportem na wsi. Liczba członków zrzeszenia sportowego, skupiającego młodzież wiejską wzrosła w ciągu ostatnich 3 lat prawie czterokrotnie.

Miłośnicy sportu mają do dyspozycji liczne obiekty sportowe, których większość powstała dopiero w ostatnich latach. Około 800 szkół w Estonii ma własne boiska do siatkówki i koszykówki. Stale wzrasta również ilość boisk piłkarskich na wsi.

W ostatnich latach sportowcy Republiki Estońskiej ustanowili około 500 nowych rekordów Republiki w różnych dziedzinach sportu. Ponad 40 tys. młodzieży zdało normy na odznakę GTO.

Władze sportu związkowego powołały komisje

W dniu 25 bm. odbyła się w CRZZ konferencja z udziałem przewodniczących i sekretarzy Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych. Realizując uchwały ostatniej konferencji aktywu sportu związkowego w Czerwieńsku, zebrani powołali do życia następujące komisje: **inwestycyjną, szkoleniową, organizacyjną, finansową, wychowania fizycznego i sportu, współzawodnictwa, zaopatrzenia i propagandy.**

—o[]o—

Nasi korespondenci piszą..

Na walczącą Koreę

Dnia 19 lipca Koło Sportowe przy Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym rozegrało mecz w piłkę siatkową z Kołem Sportowym PZPW Nr 39.

Mecz zakończył się wynikiem 3:0 dla PRB. Przed rozpoczęciem meczu kol. Żelazko Stefan wygłosił do zawodników i zebranej publiczności okolicznościowe przemówienie obrazujące osiągnięcia sportu robotniczego.

W czasie meczu zainicjowano zbiórkę pieniężną dla walczącej Korei. Zebrane pieniądze przekazano do ORZZ.

Koło Sportowe PRB wzywa wszystkie Koła Sportowe do przeprowadzania podobnych zbiórek pieniężnych w czasie imprez z przeznaczeniem dla walczącej Korei.

Binder Jerzy
koresp. „Głosu Robotniczego"

Sport w Ludowo Demokratycznej Republice Koreańskiej

Jeszcze do niedawna kultura fizyczna i sport były zupełnie nie znane Koreańczykom. Dopiero po objęciu władzy przez lud i stworzeniu władzy Republiki Ludowo-Demokratycznej, kultura fizyczna i sport znalazły swoje właściwe miejsce, będąc szeroko popularyzowane wśród społeczeństwa.

Przy Ministerstwie Szkolnictwa i Oświaty została utworzona specjalna komisja, która kontroluje i planuje dziedzinę kultury fizycznej i sportu. Sport stał się dostępny dla wszystkich obywateli i w chwili obecnej liczba aktywnych sportowców w Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej wynosi przeszło 600.000. Komórki w. f. i sportu powstały przy zakładach pracy, w szkołach, wojsku itd. W 1948 roku została wprowadzona odznaka sprawności fizycznej p. n. „Ludowy Sport", którą do tej pory uzyskało przeszło 700.000 obywateli.

Sport w Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej otoczony jest troskliwą opieką państwa i rozpowszechnia się coraz bardziej, a szczególnie wśród Związku Wolnej Młodzieży Koreańskiej.

—o[]o—

Życzenia od sportowców węgierskich

Z okazji Święta Odrodzenia 22 Lipca, GKKF otrzymał z Budapesztu depeszę w której przewodniczący Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej przesyła sportowcom polskim serdeczne pozdrowienia i życzy dalszych sukcesów na drodze budowy socjalizmu i utrwalenia pokoju, o który walczy cały obóz postępowy, ze Związkiem Radzieckim na czele.

—o[]o—

Nagrodzony sportowiec zgłasza długoterminowe zobowiązanie

Madejski Lech ze Związkowca wrocławskiego, młody konstruktor aparatu elektrycznego do sędziowania w szermierce na szpady, odznaczony 22 lipca przez GKKF nagrodą pieniężną w wys. 50 tys. zł., zobowiązał się zorganizować przy Wrocławskim Okręgowym Związku Szermierczym obsługę techniczną, która będzie reperowała we własnym zakresie broń szermierczą dla wszystkich klubów okręgu.

Ponadto Madejski zobowiązał się do dnia 1 października br. przeszkolić trzech młodych ZMP-owców, uczniów szkół elektrycznych tak, aby mogli oni stworzyć stałą obsługę aparatu elektrycznego na wszystkich zawodach, rozgrywanych w okręgu.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.

D1-10086

4



5.

— E, przecież to partyjniaki. Na pewno nie odmówią. Czekamy więc w sobotę na wieczór, żeby już od rana w niedzielę mogli zaczynać, bo teraz każda godzina droga. Tutaj nad morzem, to z pogodą nigdy nie wiadomo. Jak zacznie, nie daj Boże, lać — to diabli wezmą zbiory.

Tak to w czterech miejscowościach, leżących zdala jedna od drugiej, układali sobie ludzie, co będą robić w sobotę wieczorem. Nikt z nich jednak nie mógł przewidzieć, że w ten sobotni wieczór przetną się i poplączą drogi i ścieżki: bandytów-przybyszów z zachodu, robotnika ze Śląska, żołnierzy WOP, traktorzystów PGR i chłopów ze wsi Zadziwie.

* * *

Wieczór sobotni niczym nie różnił się od innych lipcowych wieczorów. Jak zwykle, po zachodzie słońca fala mocniej poczęła bić o brzeg, głębiej wtaczać się na plażę, rozlizując zmarszczki i garby rzeźbionego wiatrem piasku. Wprost morza, zastygłą, lecz szumiącą falą piętrzył się las.

Noc wreszcie już na dobre zapadła, zamazały się w fioletowej czerni żółte smugi na zachodzie. Na horyzoncie błyskać zaczęła latarnia morska. Noc była ciepła, lecz szło chyba na deszcz. Chmury ciemniły niebo, gasząc gwiazdy. Księżyca nie było.

Z cichym warkotem motoru niewielki kuter podpłynął do plaży.

— Pogoda, jak zamówiona — szepnął Moehnteck do Brauna. Obaj przywarowali na dziobie kutra i z napięciem śledzili bielejące brzegi i czarną ścianę lasu. Mogli rozmawiać głośno. W szumie fal i lasu nikt by ich nie słyszał, gdyby nawet ktoś czuwał na brzegu. Odnosili wrażenie, że z ciemnego gąszcza wypatrują ich czyjeś bystre oczy i czujne uszy łowią ich rozmowy.

Zaszurgotał piasek i kamienie pod kilem. Wstrząsnął się kuter i stanął, chwiejąc się od bijących weń, teraz jakby silniej fal.

Kurt Nowak ześliznął się po burcie w wodę i poszedł do brzegu, zanurzony po pas. W jednej ręce niósł buty i spodnie, a w drugiej niewielką kotwicę na stalowej linie.

Kotwiczkę wbił w piasek na plaży i przywalił kilkoma kamieniami. To wystarczająco zabezpieczało kuter na kilka godzin letniej nocy przed zabraniem go przez fale.

Chlupocząc, przebrnęli do brzegu Moehnteck i Braun. Moehnteck miał na szyi zawieszony pistolet maszynowy.

Wciągnęli szybko spodnie, zasznurowali buty, i, rozglądając się wkoło, weszli w las. Tu poczuli się bezpieczniej.

Moehnteck, który w wyprawie Brauna miał zadanie ubezpieczenia odwrotu w razie starcia z patrolem WOP, znalazł sobie zasłonięte krzakami miejsce, skąd mógł strzec kutra, lekko szarpiącego się na linie.

— Good luck, Georg — szepnął w języku wspólnych rozkazodawców Moehnteck do Brauna.

— Do zobaczenia, Hans, na defiladzie w Moskwie! — odpowiedział Braun, znikając w gąszczu — razem z Kurtem.

— Idiot — syknął Moehnteck. Wielokrotnie odznaczany za odwagę oficer SS, bał się takich pechowych powiedzonek. „Taki „Polacke" może sobie mówić do zobaczenia w Moskwie — myślał Moehnteck. — Tak mówił Horst Kuntze, tak mówił Herman Vogt, przyjaciele ze sztabu dywizji SS. Tak plotło tysiące młodych SS-manów, którzy swymi ciałami zasłali wszystkie drogi do Moskwy".

Jeszcze w kwietniu 1945 roku — gdyby mu ktoś powiedział, że jako amerykański agent lądować będzie w Polsce pod Szczecinem, zatłukłby go bez zmrużenia oka. A w cztery lata później sam się napraszał na taką wyprawę. Collins, zdziwił się nawet, że jego pupil, przeznaczony do ważniejszych zadań, koniecznie chce jechać jako osłona dywersanta, przerzuconego do Polski. Ale — po naleganiach — pozwolił. Moehnteck namówił Nowaka, właściciela rybackiego kutra, używanego do przemytu ludzi przez agentów wywiadu, żeby właśnie lądować tutaj — w Poberau. Miał w tym swój cel. (d.c.n.)